Nr 109. Kraków, Wtorek 20 Kwietnia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Histryony idei.

Po raz drugi świadomą i godną jednomyślnością osądziła lwowska ława przysięgłych zbrodnię Siczyńskiego. Powtórny ten werdykt jest także wyraźną i dobitną odpowiedzią na stanowisko, jakie w tej ponurej sprawie względem wyroku I instancyi zajął Najwyższy Trybunał — stanowisko istotnie wyjątkowe, choć zbrodnia zbyt była pospolitą. Bo jakkolwiek brakło jej hańbiących ustawowych momentów, choć nie towarzyszyła jej chęć zysku lub czynny rabunek — przecież w oświetleniu genezy czynu według zeznań samego oskarżonego, jego inteligencyi, jego sposobu obrony i zachowania się części ruskiego społeczeństwa — czyn ten był pospolitym mordem dodatkowo gloryfikowanym dla ratowania wobec świata pozorów »skrzywdzonego narodu«.

W tej chwili, już po werdykcie, wolno nam i należy zabrać głos w celu oświetlenia sprawy, w celu przypomnienia jej dziwnych kolei i drastycznych szczegółów. Jest w niej bowiem poważne dla polskiego społeczeństwa *memento*, jest wyjątkowo wyraźny objaw owej *graeca fides*, wstrętnego rozkładowego czynnika w ludzkiej rodzinie, choćby wśród ludów chwilowo poważnionych i z sobą walczących.

Z niepokojem oczekiwaliśmy wyniku powtórnego procesu. Nie dlatego, żeby nam zależało na bezwzględnem zastosowaniu surowości ustawy do tego równego innym zbrodniarza. Z naszego stanowiska jesteśmy za najdalej idącemi aktami łaski dla przestępców, zwłaszcza dla tych, których winę okupuje w części szczera skrucha i uznanie złego. Ale niepokoiliśmy się dlatego, żeby znana aż nadto u nas ustępliwość, zbyt często identyczna z brakiem męskiego zdecydowania i silnej woli, żeby czułostkowość lub chwilowe wzruszenie, kusiciele słabych, nie sprzymierzyły się z przewrotną taktyką obrony oskarżonego i jego rzeczników i nie doprowadziły do jakichkolwiek »łagodności« w ocenieniu samego zbrodniczego czynu.

W tych bowiem warunkach, w jakich toczył się ten drugi proces, wobec stanowiska jakie w nim z wyszukaną przewrotnością zajęła obrona i oskarżony, jakiekolwiek łagodzenie sądu o czynie, byłoby objawem lękliwości sędziów... Jakżeby wyglądał ten królewski płaszcz rzekomej wspaniałomyślności, użyty do zakrycia bezsiły majestatu, co w nieuzasadnionym niepokoju czy lęku, głaszcze tam, gdzie spiżową buławą prawa uderzyć powinien...

Cały rok aresztu śledczego i ciągłego rozmyślania nad swoim losem i zbrodniczym czynem, nie wystarczyły, ażeby doprowadzić Siczyńskiego, młodzieńca o wysokiej inteligencyi, panteistę (!) i socyalnego-demokratę do przekonania — że mord przez niego dokonany był krzywdą, zbrodnią bez celu, aktem hajdamackiego rozbestwienia wobec niewinnego człowieka. Rok nie wystarczył, ażeby Siczyński w ciszy celi więziennej doszedł do przekonania, iż o ile on sam ślepą mocą do zbrodni był wiedziony, to mocą ową były duchy Gonty i Żeleźniaka, co wsparły Ukraińca, panteistę i socyal-demokratę dzisiejszej doby do »pohulania z lacką krwią!...«

Po roku staje Siczyński przed sędziami i twierdzi, że świadomie popełnił czyn — po dwuletnim namyśle akt odwetu za »krzywdy« ruskiego narodu, spowodowane przez ś. p. Potockiego!... Za Marka Kahańca, zastrzelonego kędyś przy wyborach przez jakiegoś żandarma! Siczyński drapuje się w togę bohatera narodowego i uzasadnia swoje stanowisko z taką sofistyczną perfidyą, że nawet najzaciętszy wróg Hajdamaczyzny nie odważy się przyjąć tego sposobu myślenia za widomy objaw kultury i etyki współczesnej ruskiej inteligencyi...

To tłumaczenie ubarwione jest podjazdami na temat lekceważenia sobie życia, oczekiwania ze spokojem śmierci, (choć Siczyński napewno wie, że kara stryczka ze względu choćby na jego małoletność wykonaną na nim nie będzie) aroganckiemi wycieczkami na temat wrogów »politycznych«, którzy go sądzą, a zatem »bezstronnie« sądzić nie mogą — wszystko razem dobrze ułożone, obmyślone, uplanowane dla wywołania »nastroju« i fałszywego uniesienia się »wspaniałomyślnością«. Znają nas dobrze panowie Ukraińcy!

Atoli bohater narodowo-ukraiński nie ma ochoty do najdalej idącego męczeństwa. On by chciał »wrócić do swoich i żyć«, jak się poetycznie wyraża jego obrońca p. Konst. Lewicki, podobno szwagier oskarzonego. Układa się więc pozorny rozbrat między oskarżonym a obroną; oskarżony, na wypadek, »gdyby się udało«, salwuje bohaterstwo swojego przyznania, lekceważenie werdyktu, odwagę rzucanych przeciw Polakom i swojej ofierze anatem — a zatem zabezpiecza sobie gloryę męczennika. Jego obrońcy przedstawiają go jako bezmyślnego fanatyka, umysłowo chorego, nie zdającego sobie sprawy z tego, co czynił, domagając się stwierdzenia, że Siczyński, strzelając zdradziecko-podstępnie do bezbronnej ofiary pięć razy, chciał tylko wykonać zamach. Obronie to wolno; argumenty obrony przebrzmią i pójdą w zapomnienie; ale gdyby spowodowały uwolnienie lub łagodniejsze osądzenie samego czynu — glorya zwycięstwa będzie tem jaśniejszą!

Wreszcie jako ostatnią deskę ratunku stwarza się przymus psychiczny.

Jest to nowy wynalazek partyi, wyskwarzony niedawno w żydowsko-socyalistycznych komórkach mózgowych w czasie procesu w Krakowie. Haecker bronił się także »przymusem psychicznym«, który zmusił go do pisania oszczerstw; nie dziw, że socyalny demokrata Siczyński, względnie jego obrona naśladowali tę samą metodę. Dziwić się tylko należy, że choć na chwilę traktowano na seryo podobne wybiegi, godne może małego, strachem aresztu znękanego, żydowskiego »szmoka«, ale nie »męczennika całego ukraińskiego narodu«!

Zastrzelenie chłopa w czasie wyborów w Lackiem przez żandarma, wytworzyło „przymus psychiczny" u Siczyńskiego do mordu na śp. Potockim! Ciekawa rzecz czy pp. Ukraińcy uznaliby taki „przymus psychiczny" — gdyby ktoś, z powodu czynu Siczyńskiego zabił jednego z „najwybitniejszych" Ukraińców np. barona Wasilkę, Dr. Kostia Lewickiego, Cyryla Trylowskiego lub nawet posła Starucha! Zdaje się, że p. Björnson powołany na sędziego tej sprawy, odradziłby poufnie, obronie i oskarżonemu takiej metody, bo ona utrudniałaby nawet temu sędziemu „sprawiedliwy" sąd w rzeczach »narodu ruskiego« w Galicyi...

Koroną wreszcie dzieła było wprost... śmiałe porównanie sprawy Siczyńskiego ze sprawą Dobrodzickiej! Porównywać można, trzeba tylko czynić to inteligentnie i godnie... Należało nam przytoczyć ilu to Rusinów w Galicyi cierpi więzienie, ilu z kraju wygnano, ile szkół ruskich zamknięto, ilu zasądzono bez sądu i stracono bez dowodów... A jeżeli w tem przewrotnem porównaniu tkwiła nowa obelga dla narodu polskiego i ofiary hajdamackiego mordu, przez wsunięcie osoby Skałłona w porównanie — to ten akt hajdamackiej kultury, powraca w całości i nietknięty do czułego i tkliwego umysłu szanownego obrońcy i jego klijenta.

Gdyby Siczyński, tak jak to faktycznie czuje, bo czuć musi, stanął przed sędziami jako człowiek uczciwy i szczery, który ma odwagę przyznać się, że spełnił zbrodnię, bezmyślny mord, zadał gwałt naturze i bożemu ładowi wydarzeń, gdyby pokajał się śmierci człowieka niewinnego, dobrego syna swego narodu, ojca rodziny — gdyby duch hajdamacki złożył wobec majestatu skrzywdzonego polskiego społeczeństwa zadość czyniące wyznanie winy — trudnoby może było sądzić tę winę we wszystkich kształtach jej okropności.

Tego jednak nie chciano uczynić, nie chciano dać widomego świadectwa prawdzie nie miano dość odwagi, kultury, etyki aby zbrodnię zbrodnią nazwać. Naród ukraiński wybrał raczej drogę sławienia i gloryfikowania mordu. Nie wiadomo, czy dla łączności hajdamackich tradycyi czy dlatego, że w braku istotnych męczenników potrzeba ich tworzyć nawet ze zbrodniarzy!..

Werdykt lwowski jest godną odprawą tych wszystkich podstępów, jest on umocnieniem idei sprawiedliwości, która nie może być łaskawszą dla Siczyńskiego, niż dla Czabaka dlatego... że pierwszy,— człowiek o wysokiej inteligencyi przez dwa lata myślał nad mordem niewinnej ofiary, drugi zaś, ciemny, dziki, pierwotnymi instynktami miotany szedł za głosem zbudzonego w nim zwierzęcia i mordował dla zysku!.. Nikczemna pobudka i ciemnota jednego, równie ciężko pada na szalę sprawiedliwości jak inteligencya i dojrzała rozwaga drugiego przed bezcelowym i nie sprawiedliwym aktem mordu...

Korespondencye.

Lwów, 17 kwietnia.

(Ostatni dzień procesu Siczyńskiego).

Ostatni akt procesu Siczyńskiego miał przebieg dość dramatyczny.

Godzina druga wybiła, gdy za ostatnim sędzią przysięgłym zamknęły się drzwi sali obrad.

Na ulicy od godziny 12 zaczęły gromadzić się tłumy oczekujących wyroku.

W podwórzu budynku sądowego skonsygnowano oddział wojska, drugi oddział umieszczono na strażnicy wojskowej koło namiestnictwa — tam także stał osobno oddział policyi. Prezydent Miłaszewski z chwilą udania się trybunału na naradę zarządził daleko idące środki ostrożności — także na sali. — Nawet ławki dziennikarzy odgrodzono od prezydyum kilku ajentami. Siczyńskiego wyprowadzono ze sali. Eskortowało go sześciu żandarmów i komisarz policyi z kilku ajentami.

Wśród publiczności zdania były podzielone. Przeważało z początku zapatrywanie, że sędziowie przysięgli będą pobłażliwi i wybiorą... drugie pytanie. W każdym razie jednomyślności werdyktu nie wielu się spodziewało. W miarę jak się przedłużały obrady sędziów przysięgłych — rosło napięcie.

»Już godzinę« — liczono głośno — »półtorej« — »już pół do czwartej«. Z przeciąganiem się narady wzmagały się przypuszczenia co do — łagodniejszego wyroku.

Od ½4 trybunał zasiadł znów na swych miejscach, i publiczność zaczęła się uciszać.

Nareszcie właśnie, gdy przebrzmiał odgłos dzwonu zegarowego na ratuszu — wydzwaniającego czwartą — gdy otwarły się drzwi i ukazała się ława przysięgłych.

Weszli oni prawie razem i szybko zajęli swe miejsca. Baczne oczy dziennikarzy szybko odbyły przegląd twarzy — aby z nich wyczytać, z czem wrócili. Ale wszystkie twarze były tylko jednako poważne.

Powstał wreszcie jeden z najstarszych, siwy, poważny — przewodniczący ławy p. Kotkowski i głosem donośnym z razu drżącym odczytał werdykt.

Wrażenie było silne — 12 tak — jednogłośny wyrok potępienia rozbrzmiało po sali. Zaszumiał w powietrzu nagły rozgwar i zcichł nagle. Tylko siostra Siczyńskiego, siedząca za nami, głucho jęknęła.

Matka — siedziała między posłami Staruchem a Ostapczukiem — nie poruszyła się. Słuchała wyroku w milczeniu — bez jednego drgnienia. P. Kotkowski zakończył słowy, iż ława przysięgłych jednogłośnie prosi o polecenie Siczyńskiego łasce monarszej. Na sali znowu zerwał się rozgwar, kilka ironicznych nerwowych śmiechów i znowu cisza.

Wprowadzono potem Siczyńskiego. Szedł on śmiało. Kiedy odczytano mu wyrok ławy — przyjął go spokojnie.

Po kilku słowach prokuratora, który żądał wymierzenia kary śmierci — trybunał udał się na naradę, z której powrócił już po kilku minutach.

Przewodniczący sądu Miłaszewski odczytał po rusku: wyrok śmierci przez powieszenie.

Adwokat Lewicki powstał i głosem drżącym zgłosił zażalenie nieważności.

Tragedya była skończona. Siczyński powstał od swego stolika i odwrócił się ku sali. Był uśmiechnięty — choć oczy miał czerwone. Swym krewnym przesyłał pozdrowienia ręką. Następnie otoczyła go straż i wyprowadzono go z sali.

Na ulicy liczny tłum oczekiwał wyniku. Pierwsi wydostali się z gmachu dziennikarze. Każdy śpieszył do swej redakcyi, aby resztę swych wrażeń rzucić na łamy pisma. Każdego z nich otoczyła natychmiast grupa ludzi. Kiedy dowiedziano się, że zapadł wyrok śmierci, na poczekaniu zorganizowano czerwoną demonstracyę. Rozległy się dźwięki »Czerwonego sztandaru« i demonstranci ruszyli w kierunku ul. Karola Ludwika. Za nimi natychmiast pociągnęła policya, rozpraszając demonstracyę. *W. H.*

Wieczorem urządzili demonstracyę Rusini, o czem otrzymaliśmy następujący telegram:

Lwów. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem około godz. 8 usiłowała grupa młodzieży ruskiej urządzić demonstracyę przed gmachem namiestnictwa, policya odparła jednak demonstrantów; tak samo i w ulicy Czarneckiego, gdzie zamierzała demonstrować przed mieszkaniem Ołeny Siczyńskiej (matki Mirosława).

Demonstranci odparci, cofnęli się na rynek, skąd część ruszyła w ulicę Batorego i wybiła szyby w gmachu Sądu karnego, sądu wyższego i sąsiedniego gmachu gimnazyum Franciszka Józefa; druga część udała się ku teatrowi, ale policyi udało się ich wstrzymać, wobec czego demonstranci udali się przed Dom Narodny, gdzie także wybili szyby, poczem ponownie starali się przedostać ku namiestnictwu. W czasie demonstracyi aresztowano 4 osoby, a 3 policyantów odniosło rany.

Demokracya chrześcijańska w Królestwie Polskiem.

I.

Przed kilku laty do X. Dra M. Godlewskiego w Warszawie przybyło kilku robotników polskich z wyrażeniem życzenia i prośby, aby im założyć jakie »stowarzyszenie«, w któremby oni i ich koledzy razem skupiać się mogli. Bliższych jednak celów tego stowarzyszenia określić nie umieli. Czuli, że ich coś razem skuwa i pragnęli innych do siebie przyciągnąć, chcieli tworzyć »gromadę« — w jakim jednak celu, sami sobie ani drugim powiedzieć i wytłomaczyć nie umieli, a może i umieli ale się... obawiali...

Były to jeszcze bowiem czasy przedkonstytucyjne, w których za każde takie i podobne usiłowanie można było łatwo i prawie napewno znaleść się na lat kilka w wilgotnych murach rosyjskich więzień.

Pomimo takiej wcale niemiłej i nie ponętnej perspektywy, po rozważeniu sprawy z X. Godlewskim, postanowiono jednak stowarzyszenie założyć i nadać mu nazwę »Straż« i działać naturalnie nielegalnie i tajnie. »Sta-

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

63)

Potem napisała jeszcze kilka słów na innym papierze. Był to telegram do Henryka, w którym donosiła mu o swojem postanowieniu. Po załatwieniu tych wszystkich przygotowań, Lucyna uczuła dziwną błogość. Uśmiechnęła się radośnie jakimś świeżym młodym uśmiechem, do jakiego się już prawie nie czuła zdolną.

Ten majątek przeszło milionowy, którego pozbyła się z lekkiem sercem, uwalniał ją od wyrzutów za rozmaite błędy przeszłości, przyczyniał się do tem lepszego zatarcia jej śladów. Gdy Marta otrzyma te klejnoty, nikt wątpić nie będzie, że pani d'Apremont żyć przestała, bo i któżby uwierzył, by osoba młoda i pełna życia, wyrzekała się bogactw, które były jej prawną własnością. Więc za kilka za kilkanaście godzin, los jej będzie rozstrzygnięty, w myśl najskrytszych najgorętszych jej marzeń. Trzeba jeszcze tylko wyprawić telegram do Henryka. Nie chciała powierzyć go nikomu i postanowiła sama zanieść go na stacyę. Zgasiła więc światło w saloniku, drzwi od niego zamknęła na klucz, a sama przeszła do jadalnego pokoju, gdzie znajdowała się jej pokojowa.

— Podasz mi herbatę w kiosku japońskim nad rzeką -- rzekła do niej, a potem nie będę cię już wcale potrzebowała.

Służąca zapytała ją wówczas, czy mo[illegible] pójść wraz z lokajem na publiczną zabawę, która odbywała się w sąsiednim miasteczku. Otrzymawszy żądane pozwolenie, zakrzątnęła się około spełnienia rozkazów swej pani, przygotowując podwieczorek w japońskim kiosku. Kiosk ów umieszczony był na samym końcu parku, na wzniesieniu tworzącem rodzaj terasy nad rzeką, która przepływała pod samym ogrodem. Widok stamtąd był czarodziejski, zarówno w dzień jak wieczór, gdy tysiące świateł zapalonych po obu brzegach Gardony, odbijało się w jego przeźroczystych wodach. Od kiosku biegła w dół ścieżka prowadząca do łazienki ustawionej na rzece, obok której kołysał się mały bacik, którym pani d'Apremont odbywała nieraz wraz z gośćmi swymi przejażdżki wodne.

Z tej strony parku znajdowała się boczna furtka, prowadząca na ulicę, a że tędy właśnie było krótsze przejście do dworca, Lucyna zaopatrzyła się w klucz od furtki, aby przed herbatą jeszcze odnieść na stacyę depeszę. Otworzyła więc furtkę i nie zamykając jej za sobą, pospieszyła na dworzec. Po drodze rozminęła się z młodą jakąś kobietą widocznie świeżo przybyłą, bo szła w towarzystwie przewodnika, który jej wskazywał drogę — musiała to być jakaś turystka, jedna z tych, jakich tu wiele przebywało, dla odetchnienia choć dni kilka świeżem powietrzem. Lucyna też nie zwróciła na nią zbytniej uwagi. Tymczasem śledzący ją z sąsiedniej willi, p. Cornudet, nie mógł się oczywiście domyślić jej zamiarów, zauważył jednak dokładnie miejsce, na którem stała szkatułka z klejnotami i poprzysiągł sobie, że dziś jeszcze dostanie ją w swoje ręce.

Gdy światło zagasło w saloniku, opuścił swoje stanowisko i stanął na werandzie, skąd mógł widzieć główną bramę prowadzącą do willi Kwiatów. Powoli światło gasło i w innych pokojach willi, a że za wcześnie to jeszcze było na udanie się na spoczynek, domyślił się on, że mieszkańcy willi musieli się wybrać na ową zabawę publiczną. Byłaby to dla niego gratka nie lada. Już zamierzał przekroczyć cichaczem mur rozgraniczający oba ogrody, gdy naraz ktoś zadzwonił silnie do drzwi wchodowych. Usłyszawszy dzwonek, służąca pani d'Apremont ruszyła gniewnie ramionami i postanowiła wcale nie otwierać, ale dzwonek zabrzmiał kilka jeszcze razy tak natarczywie, że niepodobna było udawać, że się go nie słyszy. Rada nie rada, pokojowa pospieszyła do kraty i obaczyła stojącą przy niej kobietę, owiniętą ciemną peleryną i z ciemną woalką na twarzy.

— Do kogo pani? — spytała niezbyt uprzejmym głosem.

— Do pani d'Apremont, wszakże tu mieszka.

— Tak, ale niema jej w domu...

— Byłam w jej mieszkaniu paryskiem, ale mi powiedziano, że pojechała do willi Kwiatów. Pospieszyłam więc za nią, bo sprawa jest bardzo ważna. W głosie kobiety brzmiała tak błagalna prośba, że służąca musiała jej wysłuchać, mimo swej niecierpliwości udania się na zabawę.

— Pani powróci za chwilę drugą stroną parku, pokazałabym pani drogę, gdyby nie to, że mam bardzo pilne zajęcie.

— Jeżeli tak, to proszę się mną nie krępować, ja tu zaczekam lub też poszukam pani w parku.

— A tak, to co innego, proszę niech pani wejdzie. — Jeżeli pani d'Apremont już wróciła, to ją pani znajdzie w kiosku japońskim, tam na dole nad samą rzeką.

I dziewczyna narzuciwszy na głowę koronkową chusteczkę, pospieszyła w kierunku wioski, wraz z czekającym na nią w bramie lokajem.

Zostawszy sama, kobieta zapuściła się w cieniste aleje parku, usiłując zoryentować się w nieznanej sobie miejscowości. Przeszła ogród w rozmaitych kierunkach, nie spotkawszy nikogo i powróciła na to samo miejsce przed domem, w którem rozmawiała przed chwilą z pokojową pani d'Apremont. Usiadła na kamiennej ławeczce i postanowiła przeczekać tu czas jakiś.

— Byleby tylko Marta nie uprzedziła mnie tutaj — szepnęła.

Pani Chauwain, ona to bowiem była, żyła od paru dni w śmiertelnym niepokoju. Marta znikła z domu wczoraj rano; wyszedłszy zaraz po śniadaniu, nie powróciła na obiad. Wszedłszy do jej pokoju pani Chauwain znalazła na jej stole list od Jerzego Lowel, który w stanowczych i bezwzględnych słowach proponował żonie rozwód.

Wiedziona instynktem macierzyńskim pani Chauwain była prawie pewna, że Marta musiała udać się do Paryża, z zamiarem zemszczenia się na pani d'Apremont lub przynajmniej wyrażenia jej pogardy swej i nienawiści. Wobec stanu, w jakim się Marta znajdowała, spotkanie to wywołać mogło straszne następstwa, to też pani Chauwain bez namysłu pojechała do Paryża aby mu przeszkodzić. Dziwnym więc zbiegiem okoliczności, wszyscy mieszkańcy willi Hyacynty postanowili dziś właśnie rozmówić się z panią d'Apremont, nie zwierzając się przed sobą wzajemnie ze swych zamiarów. Przybywszy do mieszkania Lucyny w Paryżu, dowi[illegible]ła się od służby, że pani d'Apremont w[illegible]ła do swej posiadłości nad morzem. [illegible] zapytała, czy nie była tu dziś jedn[illegible] dama, opisała przytem dokładnie pow[illegible]wność Marty.

Odpowiedziano jej, że osoba tak wyglą[illegible]jąca przychodziła tu dziś dwa razy, nie została jednak przyjęta. Usłyszawszy to b[illegible] matka bez chwili zwłoki wypadła na [illegible] a zachowanie się jej było tak dziwne [illegible] służba pani d'Apremont przypuszczała, że [illegible] do czynienia z obłąkaną.

Pani Chauwain była przekonaną, że Marta musiała ścigać Lucynę dla wykonania mściwych swych zamiarów. — Pojechała więc na dworzec i przybyła do willi Kwiatów, w kilka godzin po pani d'Apremont. Znalazła tu ciszę i spokój, które rozpószyły na chwilę jej podejrzenia, gdy jednak siedziała dłuższy czas, w ciemnościach zapadającego wieczoru, obawy jej powróciły znów. Powstała i błądzić zaczęła na oślep po tym ciemnym nieznanym parku, próbując napróżno odróżnić coś w gęstwinie zarośli. Przeczucie nieszczęścia owładnęło nią tak silnie, że nie próbowała już z niem walczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tut« nowego stowarzyszenia napisał na kartce papieru X. Godlewski ,a wszyscy zobowiązali się go trzymać oraz pielęgnować zasady, ideały w nim wyrażone. Był to jednak »statut« oryginalny, streszczający dosłownie cele i zadania stowarzyszenia w następujących ośmiu punktach: 1) Zwalczanie haseł i teoryi niezgodnych tak z duchem chrześcijańskim, jak i narodowym, 2) zapobieganie i przeciwdziałanie bezrobociu czyli strejkom, n a r z u c a n y m p r z e z o b c e ż y w i o ł y p r z e w r o t o w e; 3) zachowanie sprawiedliwości i miłości między pracującym a pracodawcą. 4) Popieranie przemysłu i handlu swojskiego. 5) Szerzenie oświaty w duchu chrześcijańskim i polskim. 6) Praca nad podniesieniem poziomu moralnego. 7) Założenie dla pracujących kasy samopomocy, do której wpływać będą wkładki członków. 8) Każdy członek wnosi przy wpisywaniu się 50 kopiejek i 15 kopiejek miesięcznie, ewentualnie 25 rubli jednorazowo, z uwolnieniem raz na zawsze od składek miesięcznych.

Takiem było pierwsze ziarno demokracyi chrześcijańskiej, z którego w kilka lat później wyróść miało potężne drzewo rozpościerające swe konary i gałęzie na całe Królestwo Polskie.

Grupa robotników, która przystąpiła do zawiązanego stowarzyszenia, była stosunkowo niewielka, ale członkowie trzymali się razem, w nadziei lepszych, wolniejszych chwil, kiedy publicznie wystąpić będzie można i nowych szeregowców zjednywać. Chwila ta szczęście nadeszła. W r. 1905 błysła jutrzenka wolności swobód politycznych: ogłoszono zostało najpierw, między innemi, prawo zezwalające na zakładanie bractw i towarzystw kościelnych. Nasi »chrześcijańscy demokraci« z X. Dr Godlewskim na czele skorzystali natychmiast z przyznanych ulg prawno-politycznych: zmienili nazwę swego stowarzyszenia na: »Towarzystwo św. Józefa«, nadając mu równocześnie charakter religijnego związku z siedzibą przy kościele św. Krzyża, gdzie pracował jego organizator i przywódca X. M. Godlewski.

Zamieniwszy stowarzyszenie niby w »bractwo kościelne« mogli się oni swobodniej poruszać i więcej działać, niż poprzednio potajemnie.

Wkrótce jednak po pierwszych ulgach i prawach nadana i ogłoszona została »pełna« konstytucya a razem z nią prawo tworzenia jawnych związków i stowarzyszeń robotniczych. Wobec tego »Towarzystwo św. Józefa« — nawiasem mówiąc — już trochę wyrobione i wydoskonalone z jaśniejszym celem i programem pracy, zmieniło znów swoją nazwę, zrzuciło szatę związku religijnego, którą się dotychczas przed rządem zasłaniało i przyoblekło się w właściwą sobie i swej istotnej treści — szatę... związku chrześcijańsko-społecznego, z oficyalną nazwą »S t o w a r z y s z e n i e r o b o t n i k ó w c h r z e ś c i j a ń s k i c h«. Statut jego został przez rząd zalegalizowany w czerwcu 1906 roku.

Odtąd zaczyna się jego publiczna działalność w Warszawie i okres niezwykłego gdzieindziej rozwoju ruchu chrześcijańskiego robotniczego w całym kraju. Organizator i twórca jego X. Dr Godlewski, szczery i prawdziwy demokrata, przejął się i zapalił wzniosłą ideą chrześcijańskiej demokracyi, niosącej ludowi pracującemu ochłodę i wyzwolenie z wiekowego upodlenia, poniewierki i ciemnoty, ochronę przed nieludzkiem i niechrześcijańskiem wyzyskiem; postanowił podnieść go do godności i praw człowieka-obywatela. W tym celu niezmordowany przebiega Warszawę i kraj cały, urządza w różnych okolicach dziesiątki wieców, zgromadzeń i odczytów, porywając za sobą tysiące ludności robotniczej. Równocześnie zakłada wszędzie — gdzie to możliwe — stowarzyszenia, stwarzając w ten sposób, w ciągu dwóch lat potężny liczbą i siłą zorganizowany chrześcijański ruch robotniczy.

Obok dziesiątek tysięcy robotników X. Godlewski porwał za sobą i zapalił do pracy chrześcijańsko-społecznej dziesiątki kapłanów i inteligencyi. Wielu zpośród młodszego duchowieństwa, pod wpływem szlachetnej agitacyi »ojca robotników« wyjechało za granice Królestwa, celem zapoznania się w innych krajach z nowoczesnym ruchem społecznym, zadaniami i obowiązkami kapłana poza kościołem. Wróciwszy do kraju stanęli z zapałem i przekonaniem na zagonie społecznej pracy, owiani jedną myślą i jednem dążeniem i pociągają za sobą innych nowych pracowników.

Przy boku duchowieństwa do pracy społecznej stanęła w poważnej stosunkowo liczbie świecka inteligencya, pielęgnująca ideały chrześcijańskiej demokracyi. Wśród świeckich działaczy chrześcijańsko-społecznych wybija się co raz bardziej na czoło Dr Rakowski, redaktor »Sztandaru», a za nim idą: Szymański, Szczepan Jeleński i inni. Wszyscy oni jedną myślą spojeni i wspólne im ideały społecznej chrześcijańskiej pracy.

Wojna domowa w Turcyi.

Turcyi grozi zacięta i krwawa wojna domowa. O ile dla reakcyi — wywołanej i kierowanej przez samego sułtana — co dziś już nie ulega wątpliwości — łatwo było odnieść zwycięstwo w samym Stambule, o tyle na poważną opozycyę napotyka ona na prowincyi, gdzie wojska regularne mniej są wystawione a raczej narażone na wpływy i podszepty ze strony fanatycznego duchowieństwa mahometańskiego stolicy państwa. Dworska i meczetowa partya reakcyjna rozporządza na razie zupełnie tylko korpusem gwardyi, który stał załogą w Konstantynopolu i w najbliższych miejscowościach, w korpusie drugim a d r y a n o p o l s k i m zachwiało się w wierności dla młodotureckich przywódców i oficerów dotychczas tylko kilka oddziałów, trzeci zaś korpus — s a l o n i c k i — o ile wierzyć można dotychczasowym doniesieniom — w całości jeszcze stoi po stronie Młodoturków i gotów jest wkroczyć do stolicy, aby zgnieść kontrrewolucyę i przywrócić rządy poprzednie.

A właśnie ten korpus jest liczebnie najsilniejszym ze wszystkich, składa się wyłącznie z Turków europejskich i posiada najświatlejszych i najbardziej postępowo usposobionych oficerów.

Podczas bowiem gdy korpus konstantynopolitański obejmuje tylko 30 batalionów, 29 szwadronów i 39 bateryi (których żołnierze zresztą, jak donoszą, tylko pod przymusem połączyli się ze zbuntowaną piechotą i konnicą) a korpus adryanopolski z 68 batalionów, 23 szwadronów i 65 bateryi, obejmuje korpus trzeci, S a l o n i c k i 123 bataliony 52 szwadrony i 75 bateryi. W liczbach siła tych korpusów tak się przedstawia: Konstantynopolitański około 17.000 żołnierzy, adryanopolski 35.000, a Salonicki 65.000.

Jeżeli ten korpus pozostanie wiernym komitetowi młodotureckiemu i posłusznym swoim oficerom, jeżeli po jego stronie stanie chociaż część korpusu II — Młodoturcy z łatwością mogliby stłumić kontrrewolucyę w stolicy i odzyskać utraconą władzę. Lecz wszystko naturalnie zależy od owego »jeżeli«.

Jak się dowiadujemy z depesz najnowszych, wojska młodotureckie gromadzą się w miejscowości C z a t a l d ż a, miasteczku liczącem około 10.000 mieszkańców, a oddalonem od Konstantynopola w kierunku zachodnio-północnem o 70 kilometrów. Miasteczko to otoczone jest nowoczesnemi fortyfikacyami których nieliczna załoga, należąca do zbuntowanego korpusu konstantynopolitańskiego, za nadejściem przednich straży wojsk młodotureckich dobrowolnie ustąpiła. Młodoturcy zamierzają tu stworzyć podstawę operacyjną do dalszych swych kroków przeciwko stolicy.

Zdaje się też, że w otoczeniu sułtana wieści z Saloniki wywołały wielką konsternacyę a nawet pewną trwogę. Świadczą o tem zapewnienia padyszacha, że pragnie utrzymać i szanować konstytucyę — a także oświadczenie duchowieństwa stolicy, że konstytucyę uważa za instytucyę dającą się pogodzić z prawami szeryatu. Z rozmaitych objawów wnosić też można, że przywódcy kontrrewolucyi pragnęliby zawrzeć z Młodoturkami pewnego rodzaju k o m p r o m i s. Głoszą oni, że bynajmniej nie zwracają się przeciwko konstytucyi, że pragnęli jedynie złamać i usunąć młodoturecki rząd p o b o c z n y, u w ł a c z a j ą c y władzy sułtana a posuwający się w radykalizmie swoim zbyt daleko.

Do tej chwili atoli przywódcy Młodoturków nie zdradzają najmniejszej ochoty do ustępstw i kompromisów. Ufając w wierność salonickich batalionów, pragną siłą broni stłumić kontrrewolucyę, pomścić się za wymordowanych braci i stronników i przywrócić obalony przez kontrrewolucyę gabinet Hilmi-paszy. I jeżeli powiedzie mu się ten zamiar — łatwo być może, że stosunki popchną ich do dalej jeszcze sięgających zmian — może nawet na tronie.

Reakcya w stolicy wysłała już do pułków, wiernych Młodoturkom emisaryuszów — softów — którzy mają dla ich pozyskania użyć tych samych argumentów, za pomocą których zdołano zbuntować pułki w Stambule. Jakie to argumenty — o tem świadczy chociaż ten jeden tylko szczegół. Otoż wmówiono w żołnierzy, że Młodoturcy zamierzają usunąć z armii narodowe f e z y tureckie i zastąpić je europejskiemi czapkami — lub hełmami...

Zwycięstwo reakcyi ułatwił w niemałej mierze — dwojaki skład tureckiego korpusu oficerskiego; składa się on z dwóch kategoryi oficerów, z których jedną tworzą oficerowie, wykształceni w szkołach wojskowych tak zw. »Mektebli«, a drudzy mianowani z pośród p o d o f i c e r ó w t. zw. »Alaili«. Ci ostatni ciemni, fanatyczni, nieumiejący często ani czytać ani pisać zdawna już z zazdrością i niechęcią spoglądali na swoich wykształconych po europejsku kolegów, oni też od razu dali się pozyskać przez softów. Faktem jest, że obecnym dowódcą korpusu w stolicy jest pasza, który drogą protekcyi z szeregów podoficerskich wybił się na wysoki stopień generalski, a dla którego umiejętność czytania i pisania i dziś jeszcze jest obca.

Jak zawsze podczas wstrząśnień wewnętrznych w Turcyi, tak i tym razem fanatyzm mas muzułmańskich zwrócił się przeciwko chrześcijańskiej ludności, głównie przeciwko O r m i a n o m.

W Mersynie i Adanie, jak wiadomo już z depesz, przyszło do krwawych rzezi. Jeżli rząd centralny rychło nie zdoła ich stłumić i jeżli ofiarą fanatyzmu mas padną także poddani europejscy — rzezie te muszą spowodować interwencyę mocarstw. Obecnie już gromadzą się okręty wojenne wszystkich niemal mocarstw w greckim Pireusie. Rosya wysyła tam okręt wojenny z morza Czarnego, który bez osobnego pozwolenia Porty ma przejeżdżać przez D a r d a n e l l e. Wobec tego nasuwa się możliwość rozmaitych dalszych konfliktów już na tle międzynarodowem. I w tem właśnie tkwi poważne niebezpieczeństwo obecnych wypadków w Turcyi dla c a ł e j E u r o p y.

* * *

Dziś przed południem otrzymaliśmy następujące depesze:

Stanowisko parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Wczorajsze posiedzenie parlamentu tureckiego miało z początku przebieg spokojny. Ponieważ prezydent ze starszeństwa wziął dymisyę, przewodniczył jeden z u l e m ó w. Izba uchwaliła **wypłacić żołd dla armii za marzec.** Potem przedsięwzięto wybór trzech kandydatów na prezydenta. Na pierwszem miejscu stoi Turek Nahiz, ulem.

Następnie odczytano pismo wielkiego wezyra, podające treść depeszy komisyi, wysłanej do Czataldży. **Komisya prosiła wojska o wstrzymanie marszu na Konstantynopol. Wojska zgodziły się na to** ale pod warunkiem, że gdyby w międzyczasie chwycono się środków wojennych, to rząd będzie za to odpowiedzialnym. W końcu pisze wezyr, iż gabinet prosi także Izbę o w y s ł a n i e d e l e g a c y i d o C z a t a l d ż y.

Młodoturek Juzuf Kenal wygłosił patryotyczną mowę i wskazał na to, że **ojczyzna jest w niebezpieczeństwie,** mówią już bowiem o wysyłaniu obcych flot. Ponieważ wojska przybyłe do Czataldży życzą sobie utrzymania konstytucyi, czego pragną także i w Konstantynopolu — p o t r z e b n e s ą w y j a ś n i e n i a i r a d y.

Wysłaniem deputowanych musi się zająć Izba z w ł a s n e j inicyatywy.

Utworzono potem delegacyę z 35 deputowanych, należy do niej kilku ulemów, Arabów, Albańczyków, dwaj Grecy i jeden Armeńczyk. Pewien młodoturecki deputowany żąda, by w p i e r w u k a r a n o m o r d e r c ó w d e p u t o w a n e g o Mehameda Arslana, ale na głos ten wśród hałasu nie zważano.

Odczytywano potem depesze z różnych miejscowości w Europie i Małej Azyi, **protestujące przeciw przewrotowi dokonanemu we wtorek.** Ton niektórych jest n a d e r o s t r y. Prawie wszystkie oświadczają, że **ludność i armia są gotowe do marszu na Konstantynopol, jeżeli sułtan nie zniesie nowego rządu, albo jeżeli konstytucya będzie choć cokolwiek zagrożoną.** Niektóre żądają przywrócenia prezydentury A c h m e t a R i z y. Uwagi godną jest depesza k o m e n d a n t a 4-go k o r p u s u (w E r z i n d z i a n w Azyi), który żąda, aby dla wymarszu na Konstantynopol dostarczono mu do Trapezuntu o k r ę t ó w transportowych. Komendant drugiego korpusu (w Adryanopolu) oświadcza, że jeżeli konstytucya i parlament są zagrożone, to **cały korpus wyruszy do Konstantynopola. Podobnie brzmią depesze dywizyi okręgu wojskowego salonickiego młodotureckich komitetów lokalnych, szefa Kurdów oraz komitetu armeńskiego.** Niektóre są podpisane także przez chrześcijan.

O g. 5 popołudniu nastąpiła przerwa celem przyjęcia wojsk nadeszłych z Hadenik (a nie, jak poprzednio doniesiono z Czataldży). Wojska te stanęły n a p l a c u p r z e d p a r l a m e n t e m ze szczupłą garstką oficerów na czele oraz z muzyką, grającą **marsze wolności.** Prezydent Izby na czele kilku deputowanych powitał wojsko, poczem młodoturek Juzuf Kemal wygłosił uroczystą mowę, **w której nazwał wojsko podporą konstytucyi.** Rzekł, że konstytucya nie jest zagrożoną. Parlament obawia się tylko Boga. Demonstracye z wtorku nie były wymierzone przeciw konstytucyi. Izba oczekuje od wojska posłuszeństwa. Mowca dziękuje wojskom za przybycie i kończy wiwatem na cześć narodu i armii. Potem przemawiał jeden z deputowanych duchownych i zakończył swą mowę modlitwą. Wojska odpowiedziały okrzykiem n a c z e ś ć s u ł t a n a.

Potem podjęto posiedzenie przerwane napowrót. Wywiązała się żywa debata nad kwestyą odpowiedzi na depesze protestujące. Albańczyk Izmail Kemal starał się wykazać, że zmiana rządu nastąpiła w sposób konstytucyjny, czemu jednak kilkakrotnie z a p r z e c z o n o. Grek Cosmidi zazroponował odpowiedź w duchu proklamacyi Izby. Młodoturek Mustafa Azef oświadczył, że nietylko konstytucya ale i ojczyzna są w niebezpieczeństwie. Brak wielu deputowanych, o niektórych brak wieści. Izba musi żądać od rządu gwarancyi co do życia nieobecnych posłów, oraz z n i e s i e n i e c e n z u r y d e p e s z. Wnioski deputowanych Cosmidiego i Mustafy przyjęto.

Kilku deputowanych żaliło się na to, że p o s ł ó w o t a c z a s i ę t a j n ą p o l i c y ą. Pismo żołnierzy donoszące, że mówi się o wielkiem powstaniu w Konstantynopolu przekazano ministrowi wojny i policyi.

Dziś odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Izby.

Marsz wojska na Konstantynopol.

Saloniki. Wojska wysłane z Saloniki i Adryanopolu przeszły już razem przez Czataldżę, i przybyły w pobliże St. Stefano.

Dla ratowania konstytucyi.

Konstantynopol. Nadzwyczajne wydanie »Levant Herald« donosi, że Zjednoczenie ulemów, komitet młodoturecki, unia liberalna, komitet armeński, związek albański, oraz związki bułgarski, grecki, kurdyjski i inne, wreszcie 8 tureckich dzienników utworzyły »U n i ę o t o m a ń s k ą« **celem ratowania konstytucyi.** »Levant Herald« ogłasza program tej Unii.

Nowy plan naukowy
dla szkół realnych.

W ślad za nowym planem naukowym dla gimnazyów humanistycznych, wydał minister oświaty hr. Stürgkh także i nowy plan dla szkół realnych.

Na wstępie rozporządzenia podniesiono, że ministerstwo nie uważało za wskazaną zmianę charakteru szkół realnych, gdyż w roku zeszłym powstały dwa nowe typy szkół średnich, zajmujących pośrednie miejsce między szkołami realnemi a gimnazyami. Zmiany dalej idące, jak n. p. rozszerzenie nauki na lat 8, spotkałyby się z trudnościami ustawodawczemi. Zadaniem więc nowego planu jest lepsze, aniżeli dotychczas, przystosowanie nauki do wymogów nowoczesnej pedagogii.

Główny nacisk w nowej reformie położono na to, aby ulżyć uczniom, przeciążonym zbyt wielką liczbą godzin tygodniowo. Ponieważ tą samą zasadą kierowano się przy układaniu programu nauk dla szkół gimnazyalnych i dla 8 klasowych gimnazyów realnych, przeto co do przedmiotów wspólnych wszystkim tym zakładom naukowym obowiązywać będą te same przepisy w zakładach realnych, co gimnazyach.

Reforma ta ma tę dobrą stronę, że we wszystkich tych zakładach naukowych można będzie używać tych samych podręczników i ułatwionem będzie uczniom przejście z jednego zakładu do drugiego.

Ułatwienia i uproszczenia ze stanowiska dydaktycznego posunięto tak daleko, że uczyniono zadość tak często z wielu stron objawianemu życzeniu, by nauka geografii była objętą programem na najwyższym stopniu, a nauka historyi kraju ojczystego przetwarzała się w klasach wyższych w rodzaj nauki rozwoju instytucyi obywatelskich, wreszcie by w klasie VI można było ramami historyi naturalnej objąć i naukę hygieny.

Istotę ulepszeń stanowi usunięcie materyału przestarzałego lub bezcelowego dla nauki, wykreślenie szczegółów obciążających pamięć ucznia, a nacisk położono głównie na umysłową dojrzałość ucznia.

Liczba wypracowań piśmiennych będzie zmniejszoną we wszystkich dyscyplinach; naukę ma się — o ile tylko to możliwem — zwracać ku torom praktycznym, zwłaszcza odnośnie do matematyki i nauk przyrodniczych. W tym ostatnim zwłaszcza dziale ma się jaknajczęściej zarządzać ćwiczenia praktyczne.

W nowym planie zwrócono w końcu uwagę na związek, jaki zachodzi między rozmaitemi gałęziami wiedzy, w którym to celu nauczyciele stale winni się z sobą porozumiewać, oraz postawiono za cel główny, aby uczeń mógł większą część materyału objąć już w szkole podczas wykładu.

Nowy plan, z bardzo małemi ograniczeniami wejdzie w życie już z początkiem roku szkolnego 1909/10 w klasach od I do V, w następnych zaś latach rozszerzony zostanie na klasę VI i VII.

W klasach, w których nowy plan nie będzie jeszcze wprowadzony, mają jednak być przy nauczaniu przestrzegane jego zasady. To samo odnosi się i do wypracowań piśmiennych.

OD ADMINISTRACYI.

Szan. P r e n u m e r a t o r ó w n a s z y c h, k t ó r z y n i e n a d e s ł a l i j e s z c z e n a l e ż y t o ś c i a b o n a m e n t o w e j, prosimy o przesłanie tejże **najdalej do dnia 20 b. m.** Po upływie tego terminu **wstrzymamy bezwarunkowo** wysyłkę naszego dziennika wszystkim tym, którzy zalegać jeszcze będą z prenumeratą.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Teodora; pojutrze we środę Anzelma biskupa i Aleksego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 10; zachód przypada o godz. 6 minut 11; długość dnia godzin 13 minut 15.

Kraków, dnia 19 kwietnia.

Odczyt o Trzecim Maja. Krakowski Związek okręgowy T. S. L. odniósł się do wszystkich Kół okręgu krakowskiego, aby w okresie obchodów ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja urządzono w jak największej ilości gmin wykłady o Konstytucyi 3 Maja. Niewątpliwie Zarządy Kół odpowiedzą czynem na to zachęcenie Zarządu Związu Związku, chodzi tylko o to, aby te osoby, które mogą podjąć się wykładu, nie usuwały się od obywatelskiego i narodowego obowiązku i przyszły T. S. L. z pomocą. Jedną niedzielę w roku poświęćmy popularyzowaniu znaczenia Konstytucyi 3 Maja, a nie będzie w kraju gminy, gdzieby nie dotarło słowo prelegenta T. S. L. Idźmy zwartym szeregiem, a nie luźnie.

Sądzimy również, że wszystkie towarzystwa kulturalne i narodowe poczują się do obowiązku godnego uczenia rocznicy Konstytucyi 3 Maja, boć to święto narodu całego. Choć T. S. L., które z rocznicy 3 Maja się poczęło, dokłada wszelkich starań, aby uczcić rocznicę tę należycie, to jednak i przykładnę i pożądaną jest rzeczą, by wszystkie Towarzystwa polskie swą cześć dla Konstytucyi 3 Maja czynnie zadokumentowały.

Odebranie koncesyi. Otrzymujemy następujący komunikat: Zwierzchność Stow. konces. majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i brukarskich w Krakowie, otrzymała z Magistratu odpis reskryptu z dnia 6 bm., wystosowanego do Budownictwa miejskiego, który opiewa: „C. k. Starostwo krakowskie odezwą z dnia 23 marca br. doniosło mi, że orzeczeniem tej samej daty i liczby skazało Stanisława Wilczyńskiego, majstra murarskiego, na grzywnę w kwocie 100 kor. (względnie 10-dniowy areszt), oraz orzekło odebranie mu uprawnienia przemysłowego na przeciąg j e d n e g o roku — o czem Budownictwo miejskie celem dalszego dopilnowania zawiadamiam z nadmienieniem, że od Wilczyńskiego nie należy obecnie w ciągu roku przyjmować żadnej deklaracyi na budowę“.

„Zaznaczyć tutaj winniśmy, że orzeczenie Starostwa spowodowane zostało przekroczeniem ustawy, które St. Wilczyński popełniał przez to, że uprawnienia swego przemysłowego używał do pokrycia nieuprawnionego wykonywania przemysłu budowlanego przez osoby trzecie, czyli przez t. zw. p a r t a c z y. Od tych przekroczeń nie powstrzymywały St. Wilczyńskiego przez długie lata wcale żadne kary, nakładane na niego przez magistrat i przez starostwo.

„Ten fakt zawieszenia koncesyi powinienby być ostrzeżeniem dla tych konces. przemysłowców budowlanych, którzy podobnie jak p. St. Wilczyński, firmą swoją osłaniają partaczy.

„Z drugiej zaś strony jesteśmy bardzo ciekawi, czy Magistrat pójdzie w ślady Starostwa i z e r w i e raz przecie z tą niewytłomaczalną pobłażliwością, jaką się dotychczas kierował wobec przemysłowców, którzy się podobnych przekroczeń dopuszczali. A byłby już najwyższy czas na to, bo pobłażliwość ta Magistratu stworzyła legiony partaczy, a niejednego konc. przemysłowca budowlanego doprowadziła do ruiny majątkowej. — Za Wydział Stowarzyszenia: Tomasz B u j a s:

Jeszcze w sprawie gawronów, krakowskie Towarzystwo opieki nad zwierzętami otrzymało od szeregu poważnych osób listy w obronie sprawy gawroniej, z których niektóre ustępy poniżej cytujemy. Ksiądz kanonik Jan Walicki pisze pomiędzy innymi: „Na jednym z placów plantacyjnych pomiędzy akademią handlową a uniwersytetem od paru tygodni zgromadziło się ptactwo w wielkiej liczbie (podobno gawrony) i pouwijało dużo gniazd na wyniosłych drzewach, plac ten otaczających, które o ile, pamiętam, w Wielką Sobotę, zostały wszystkie postrącane. Ptactwo z żałośnymi krzykami porozlatywało się na wszystkie strony jak można wnosić na poszukiwanie miejsc na nowe siedziby rodzinne. Ale widać, że nigdzie nie mogły znaleźć bezpiecznych, powróciły w krótkim czasie i znowu się z podwojoną prędkością do znoszenia materyału i budowy nowych gniazdek zabrały. Teraz się już jakby uspokoiło, jak widać w nadziei, że ich może nie ruszą znowu, ale niestety nadzieja krucha i zwodnicza. Lada godzina można się bowiem spodziewać strażników albo pachołków magistrackich do nowej a dla ptactwa straszliwej roboty...

Czyby to nie było daleko wyższem a wznioślejszem zadaniem dla uczonego a pobożnego Krakowa uszanować los nieszczęśliwych ptaków tułaczy i stamtąd ich już nie wyrzucać?! Niechby się wykłuły i wyhodowały nieboraczki, ale czyby Kraków stracił na tem, gdyby nawet ten jeden jedyny placyk tym rodakom i przyjaciołom skrzydlatym odstąpił. Byłoby to urozmaiceniem nawet dodatnim, bo „varietas delectat.“ Ale co ważniejsza, byłoby to zasygnalizowaniem prawdziwej cywilizacyi, nacechowanej miłosierdziem i litością. Byłoby to wyrazem miłościwego, czyli prawdziwie chrześcijańskiego serca obywateli miasta i jego rządów: a nie wywieszaniem chorągwi okrucieństwa i nieubłaganej bezwzględnosci, które tak bardzo podniosły głowę nad światem — i naszych krajów nie pomijając. Byłoby to zamanifestowaniem tego, że w Krakowie są jeszcze serca umiejące robić ustępstwa na rzecz słabych — bezbronnych — uciśnionych!...

Mógłby to sobie być Plac gawronowy „les extremitées se touchent“ — między najwyższymi zakładami naukowymi akademią a uniwersytetem. Ławki stamtąd możnaby przemienić na inne miejsce na plantacyach, gdyż ich ilość w praktyce okazuje się niedostateczna. Przechodzącym zaś przez plac i bawiącym się tam dzieciom nie byłoby żadnej krzywdy, gdyż tylko pod drzewami zanieczyszczenia się znajdują.“

Profesor J. Zwoliński pisze w obszernym liście: „Jest nieludzką praktyką zarządu plantacyi, nakazywać zrzucanie gniazd ptasich wtedy, gdy pełne są piskląt niedołężnych, które spadłszy ze znacznej wysokości, giną na miejscu. Niekiedy litościwe ręce ocalą niedobitka. Miałem sposobność dłuższy czas chować u siebie ocalałą trafem ofiarę pogromu.“

Zgromadzenie urzędników kolejowych. — W niedzielę popołudniu w sali Rady powiatowej odbyło się ogólne zgromadzenie członków grupy krakowskiej galicyjskiego Związku urzędników kolei państwowych. W zgromadzeniu, oprócz licznych urzędników kolejowych, wzięli udział — jako zaproszeni goście — posłowie: Dr Petelenz, Zieleniowski i Dr Bujak. Po zagajeniu przez przewodniczącego inż. Winklera, wygłosił p. Michał Nycz rzeczowo opracowany referat, w którym przedstawił położenie materyalne urzędników kolejowych i obecne stosunki awansowe. Referent zakończył swe przemówienie rezolucyą, domagającą się zaprowadzenia automatycznego awansu, jednorazowego nadzwyczajnego posunięcia płacy wszystkich urzędników kolejowych, przemiany kwaterowego na mieszkanie „in natura“, zmiany systemu kwalifikacyi i usunięcia protekcyi, oraz zniesienia obecnie panującego zwyczaju, że kondykt na płacę stanowi przeszkodę w uzyskiwaniu posad.

W ożywionej dyskusyi nad referatem zabierali głos pp.: Sławikowski, Strączek, Krzemiński i inni, a posłowie Dr Petelenz oraz p. Zieleniewski i Bujak w dłuższych przemówieniach oświadczyli, że postulaty uważają za zupełnie słuszne i obiecali swe poparcie.

Następny referent, p. Kubiczek, popierając przykładami wywody swego poprzednika, żądał skrócenia czasu urzędowania o godzinę i podwyższenia kwaterunkowego. W końcowej rezolucyi domaga się skrócenia awansu w każdej randze przynajmniej o pół roku, oraz skrócenia dla pewnej kategoryi urzędników (dyrekcyjnych, konserwacyjnych, magazynowych i t. d.) godzin urzędowania z 7 godzin na 6, przyznania kwaterowego oficyantkom i manipulantkom kolei państwowych, oraz podwyższenia kwaterowego dla wszystkich urzędników do 95 prc. kwaterowego wiedeńskiego, w końcu budowy domów czynszowych na mieszkania dla urzędników kolejowych.

Obie rezolucye uchwalono jednogłośnie, poczem zamknięto obrady.

W Towarzystwie fotografów amatorów odbędzie się w piątek 23 b. m. o godz. 6 popołudniu zebranie członków Towarzystwa celem wspólnego przedyskutowania i ułożenia planu wycieczek fotogr.

Z teatru miejskiego. Występy gościnne Bolesława Leszczyńskiego cieszą się niezwykłem powodzeniem. Jak na piewszych dwóch przedstawieniach, tak na sobotniem „Złotem runie“, jak i na niedzielnym „Królu Learze“ teatr wypełniony był do ostatniego miejsca.

We wtorek znakomity gość wystąpi w nowej roli, mianowicie w „Poskromieniu złośnicy“, jako Petrucchio. Jak wiadomo, jest to jedna z najświetniejszych jego kreacyj. Pełna humoru komedya ta nie grana była w Krakowie od lat sześciu. Rolę „złośnicy“ wykona p. Wysocka.

We środę powtarza Leszczyński majestatyczną swą postać k r ó l a L e a r a.

Z teatru ludowego. Jutro, we wtorek, odegranym będzie „Grochowy wieniec“ czyli „Mazury w Krakowskiem,“ sztuka w 4 aktach przez A. Małeckiego, ze śpiewami i tańcami.

We środę „Pracownice igły,“ wodewil w 5 aktach Z. Przybylskiego, — ze śpiewami.

We czwartek „Maciek Samson,“ sztuka w 3 aktach przez J. Galasiewicza, z muzyką A. Wrońskiego.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

...y miejskie. Połączone sekcye ekono... prawnicza obradowały w sobotę nad ...m ustawy o obowiązku połączenia ka...omowych z kanałem miejskim. Sekcye ...y z pewnemi zmianami projekt przez ...rat opracowany, a przez specyalną komi...łożoną z członków sekcyi ekonomicznej i ...nicznej, skodyfikowany.

...ociąg wycieczkowy. W czasie od 1 maja ...końca września kursować będzie na prze... Kraków-Trzebinia w niedziele i święta ...pc nr. 48, który będzie wyjeżdżał z Krakowa godz. 1·42 minut popołudniu; przyjazd do ...ni o godzinie 2·47 min. popołudniu. Do ... tego będzie kasa wydawać bilety po...

...ch kolejowy. Towary przeznaczone dla ...ry — kolej Nadwiślańska loco przyjmuje ...wu bez ograniczenia do przewozu. ...omiast wstrzymuje się aż na czas dalszy ...nie towarów do przewozu przez Gra... Nadwiślańska-Iwanogrod, przeznaczonych stacyi położonych za Garbatką.

Wyjaśnienie. Odnośnie do naszej notatki pod tytułem „Kradzież w miejskiej elektrowni" zamieszczonej w nu... ...nia 16 b. m. otrzymujemy ... elektrowni miejskiej wyjaśnienie, że kradzież popełnili robotnicy spedytora, zatrudnieni przy przewozie nowych maszyn z kolei, a nie jak podaliśmy — robotnicy elektrowni.

Wykupiona narzeczona. W sobotę wieczorem wyszedł ...przechadzkę za Wały akcyzowe na Grzegórz... Saul Schwarzkiehel, pomocnik handlowy ... swą narzeczoną Małką Eisig. W czasie przechadzki został napadnięty przez czterech wyrostków, którzy grożąc mu pobiciem zażądali, aby oddał swą towarzyszkę. Przestraszony Żydek ... się z napastnikami w układy, owocem których była rezygnacya z posiadania pięknej ... za złożeniem okupu w postaci zegarka.

Uwiadomiona o tem zajściu policya wyśledziła ... sprawców, a mianowicie czeladnika szewskiego Franciszka Litwę i pomocnika murarskiego Józefa Capucha, przy których znaleziono ...wspominany zegarek.

Podejrzany gość. Uwagę policyi zwrócił wczorajszej inspekcyi hoteli niejaki Frank Schnei... 37-letni Żyd, wykazujący się wprawdzie obywatelstwem amerykańskiem i innymi dokumentami, ale tłumaczący się niejasno z celu swego kilkotygodniowego pobytu w Krakowie. Wobec tego zaaresztowano go, a wstępne śledztwo, jakkolwiek nie dało jeszcze pozytywnych dowodów winy, zdaje się jednak wskazywać, że Schnelwar jest handlarzem żywego towaru.

Stwierdzono bowiem, że przebywał on poprzednio kilka tygodni w Mysłowicach, którego pobytu nie umie wiarogodnie wyjaśnić, nadto nie znaleziono przy nim żadnej korespondencyi, jakkolwiek stwierdzono, że dużo listów odbierał na tutejszej poczcie w oddziale Poste restante. Zapytany o powód przyjazdu i pobytu w Krakowie oświadczył, że przybył do Krakowa z San Francisco celem porobienia zakupów ...rawunków i oraz, że czeka na przyjazd żony, lecz nie umie podać miejsca jej pobytu.

Wobec tego odniosła się policya po informacye ... do policyi amerykańskiej, zwłaszcza, że prawdopodobnie legitymuje on się fałszywym lub ukradzionym paszportem, na co wskazywałyby różne, a odmienne litery na jego bieliźnie.

Złodziej kolejowy. Przed kilku tygodniami aresztowano na tutejszym dworcu kolejowym niebezpiecznego złodzieja, który w czasie podróży z Oświęcimia do Krakowa skradł jednemu współjadących portfel z kwotą 1200 k. W czasie śledztwa twierdził, że nazywa się Henryk ...chowolski, liczy lat 22 i pochodzi z Mysłowic. Tymczasem rozpoznano w nim zdawna już poszukiwanego, a podejrzanego o cały szereg kradzieży Żyda Mojżesza Górskiego, z Chmielnika w Królestwie Polskiem. Stwierdzono dalej, że ... on był przed kilku miesiącami na rekwizycyę tut. policyi przytrzymany w Mysłowicach, zdołał jednak umknąć z aresztu i schronić się do Krakowa, gdzie ostatecznie wpadł w ręce organów bezpieczeństwa.

Złodzieje kieszonkowi. Wczoraj aresztowała policya znanych złodziei kieszonkowych Franciszka ...schauera i Feliksa Pasternaka, przyłapanych na kradzieży w czasie nabożeństwa w kościele Maryackim.

Z Kraju.

...rosyjskie szkoły w Galicyi. W lokalu „ruskiego" Kasyna odbyło się onegdaj posiedzenie ankiety szkolnej, zwołanej przez moskalofilską „Narodnyj Sowit." Obradom przewodniczył Dr. Dudykiewicz, sekretarzem był Dr. Hrynie...ecki, referował profesor Trusz ze Stanisławowa. Ankieta przyjęła szereg rezolucyi, które zostaną przedłożone „Narod. Sowitowi" do aprobaty i wykonania. Wybrano komitet, który ma obowiązek przeprowadzić wnioski ankiety, a głównie założyć Towarzystwo szkolne, postarać się o założenie rosyjskiego seminaryum nauczycielskiego, gimnazyum męskiego i żeńskiego — na razie przynajmniej po jednej klasie — już z początkiem następnego roku szkolnego. Następnie postanowiono założyć bursy żeńskie dla uczącej się młodzieży, rozszerzyć już istniejącą żeńską bursę przy Towarzystwie „ruskich" kobiet „Ziźń" we Lwowie, postarać się o wysyłanie studentów uniwersytetu na pewien czas za kordon „dla wykształcenia się w duchu russkim," uchwalono wpłynąć na instytut stauropigialny, aby wychowywał więcej śpiewaków cerkiewnych, mogących prowadzić sklepiki, kasy raiffeisenowskie i t. p. i żeby zaopatrywał swoją księgarnię, o ile można, we wszystkie nowe książki, pojawiające się na targu księgarskim za kordonem.

Nekrologia. W Warszawie umarła w 86 roku życia Kamila Jerzmanowska, matka zmarłego przed kilku miesiącami filantropa śp. Erazma Jerzmanowskiego.

Pani Olga z Szulc-Merów Rakowska, żona p. Konrada Rakowskiego, współpracownika i referenta teatralnego „Czasu," umarła Me... ...e 16 b. m.

Koledze po piórze przesyłamy wyrazy szczerego współczucia z powodu ciężkiej straty, która go dotknęła.

Wilhelm Misiewicz, nadkomisarz policyi, długoletni kierownik ekspozytury policyjnej w Szczakowy, zmarł wczoraj w Krakowie, licząc lat 54.

Leon Mańkowski, profesor na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego zmarł w wieku 50 lat.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Mazepa" (występ Bol. Leszczyńskiego).

Wtorek. „Poskromienie złośnicy" (występ Leszczyńskiego).

Środa. „Król Lear" trag. Szekspira (wyst. Leszczyńskiego).

Z teatru ludowego.

„Na dnie", sztuka w 4 aktach M. Gorkija.

(d) Posępne, lecz wspaniałe dzieło dramatyczne Gorkija, ujrzało w sobotę po raz pierwszy światło kinkietów na krakowskiej scenie ludowej. Publiczność, zgromadzona licznie, — co, jak na dzień powszedni, rzadko dotychczas miewało miejsce w teatrze ludowym, słuchała w niemem skupieniu wstrząsających grozą i brutalnym realizmem scen, wziętych z życia najbiedniejszych tak materyalnie, jak i moralnie warstw społeczeństwa rosyjskiego. Wykonanie tych z jednej strony ponurych i jaskrawo realistycznych obrazów, lecz z drugiej strony pełnych subtelnej ekspresyi i krwawej satyry, wymaga prawdziwego kunsztu i artyzmu w cieniowaniu, by nie popaść w przesadę. A jednak rzecz ta w interpretacyi i wykonaniu personalu sceny ludowej przeszła wszelkie oczekiwania. Nie chciało się po prostu wierzyć, iż byliśmy w budynku... przy ulicy Rajskiej. Na każdym kroku wyczuwać można było cechę wytrawną — i dlatego należy się uznanie nowemu kierownikowi, że wykonanie dzieła Gorkija odpowiedziało godnie zadaniu, jakiego rzecz ta, obfitująca w pierwszorzędne zalety literackie i sceniczne wymaga.

Z wykonawców artystycznie skończoną całość dali pp. dyr. Rygier i Poleński. Pan Rygier stworzył postać Aktora z niezwykłą siłą i plastyką, akcentując wyraźnie tragiczną determinacyę eksartysty, który zrezygnował już z wszystkiego, straciwszy wiarę w siebie. Pan Poleński w roli Satina był typowym brodiagą rosyjskim. Kreacyę tej dobrodusznej, a jednak zdeprawowanej duszy, wysunął artysta na pierwszy plan z pośród całego szeregu typów, nurzających się na samem dnie mętów społecznych wielkiego miasta. Rolę tę może zaliczyć artysta do swych najlepszych kreacyj, a wykonania takiego mogłaby pozazdrościć niejedna pierwszorzędna scena.

Wasili w interpratacyi p. Jerzego Rygiera był może cokolwiek za mało skrystalizowany, zresztą obiecujący artysta ten potrafił z umiarkowanym temperamentem opanować rolę tej szczerej i żywiołowej natury. P. Grabowska w roli Wasilisy była bez zarzutu.

To samo należy powiedzieć o p. Turskim, który umiał wlać w postać zasądzonego starca wiele szczęśliwych momentów. P. Gawlikowska subtelnie zcieniowała to prostotę i naiwność, to strach i grozę tej jedynej nieskazanej jeszcze duszy wśród zgnilizny otaczających jej figur. Nowozaangażowany, a dawniej już znany nam p. Belke oddał z mocą i uczuciem swą rolę. P. Modzelewski w roli pielgrzyma zasługuje na pełne uznanie — a co najważniejsza, poruszał się wśród akcyi swobodnie w momentach, gdy intencya autora każe ją skupić na jego osobie. P. Cholewicz był trochę zbyt monotonnym. Na intepretacyę Barona w wykonaniu p. Barwińskiego można się zupełnie zgodzić. W każdym razie artysta ten umiał ją oświetlić tak, że pod względem charakterystyki był bezsprzecznie jedną z najwięcej interesujących postaci. Zarzucić jednak należy brak logicznego ugruntowania w interpretowaniu, w chwili przyjścia do wybuchu na Nasthę. Pp. Winiawia i Sarnowski wywiązali się zupełnie poprawnie — jedynie tylko p. Biskupska w roli Nasthi, wymagającej dużo wyrazistej charakterystyki nie dostrajała się do całości, czemu na przeszkodzie stało niewyuczenie się a temsamem niewystudyowanie roli.

Odwet Młodoturków.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 19 kwietnia).

O głowę sułtana.

Berlin. (Tel. wł.) »Localanzg.« donosi z Konstantynopola, że pochód wojsk młodotureckich do Czataldża odbywa się w świetny sposób. Oficerowie sztabu generalnego w Salonice opracowali program pochodu w najdrobniejszych szczegółach. Dzisiaj przybyły tam 4 pociągi wojska z Saloniki, oczekiwane są zaś jeszcze dzisiaj dalsze 4 pociągi.

Wszystkie pozycye strategiczne naokoło Konstantynopola są w rękach korpusu salonickiego. Sułtan nie może się od tych wojsk spodziewać nic dobrego. Wysłał on komisyę celem uspokojenia wojska. Atoli komendant przedniej straży Mukhtar Pasza przywitał komisyę słowami:

„Czy przynosicie głowę starego (t. j. sułtana)? Dopóki nie przyniesiecie nam głowy sułtana, nie będziemy wdawać się z wami w układy".

Sułtan wysłał następnie drugą komisyę z 30 deputowanych. Chciała ona jechać do Saloniki, atoli w Hadekoej została ona zmuszona do powrotu. Członkowie I komisyi, składającej się z 3 paszów i z 3 wysokich duchownych zostali początkowo zatrzymani jako zakładnicy przez Młodoturków, atoli następnie uwolnieni.

Mukhtar Pasza polecił komisyi, by powróciła do Konstantynopola i nietraktowała z żołnierzami, bo ma rozkaz rozstrzelać każdego, ktoby namawiał żołnierzy do odstępstwa.

Przed bramami stolicy.

Konstantynopol, (Tel. wł.) Przednie straże korpusu salonickiego oddalone są od stolicy już o 18 kilometrów. Fabryka amunicyi w Makrili, oddalona o godzinę drogi od Konstantynopola, znajduje już w rękach Młodoturków. Patrole młodotureckie znajdują się pod murami stolicy. O kompromisie między sułtanem a Młodoturkami nie ma mowy. Wojska rządowe, które tu wczoraj przybyły, sympatyzują z Młodoturkami. Nawet przeciwnicy Młodoturków podziwiają ich energię i porządek w marszu.

Żołnierzy w Konstantynopolu ogarnął paniczny przestrach. Nie myślą nawet o oporze, proszą oficerów o przebaczenie i wydają tych podoficerów, którzy ich do mordów skłonili.

Wczoraj rano znajdowało się w Czataldzie już 6.000 żołnierzy z działami i amunicyą. Przybyli tam również Enver-bej i Kazi-bej.

Pochód Młodoturków.

Konstantynopol. Generał Hussin-pasza przysłał z Delegacz za pośrednictwem dyrekcyi kolei oryentalnych do ambasady austro-węgierskiej wiadomość z prośbą o zakomunikowanie jej innym poselstwom. Wiadomość zawierała żądanie i cel marszu wojsk młodotureckich z Saloniki i Adryanopolu do Konstantynopola. Dołączono do niej zapewnienie co do zupełnego bezpieczeństwa wszystkich obcych.

Konstantynopol. Słychać, że Młodoturcy zamierzają w Czataldży skoncentrować 50.000 wojska.

Sofia. Zgodnie donoszą z Macedonii, że ludność bułgarska otrzymała od Młodoturków broń i amunicyę. Wielu bułgarskich ochotników, w tem wielu rewolucyonistów, wstąpiło w szeregi Młodoturków.

Młodoturcy przeciw sułtanowi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Żołnierze tureccy w przeciągu 4 dni, od wtorku do piątku zabili 220-tu oficerów młodotureckich, między nimi wszystkich oficerów, którzy wykładali w szkole wojskowej.

Z tego powodu panuje wśród Młodoturków wielkie rozgoryczenie przeciw sułtanowi. Z chwilą wejścia Młodoturków do Konstantynopola sułtan musi być na wszystko przygotowany.

Żądania Młodoturków.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Komitet młodoturecki postawił tymczasowe żądania następujące: Całkowita zmiana garnizonu w Konstantynopolu, ukaranie duchownych i teologów muzułmanów, ukaranie śmiercią żołnierzy tureckich, którzy wystąpili przeciw Młodoturkom. Ostatnie główne żądanie ogłoszone bedzie po wejściu Młodoturków do stolicy. Będzie to żądanie abdykacyi sułtana z tronu.

Konstantynopol. (Tel. wł.). »Osm. Loyd« donosi, że ani komisya sułtana ani Izby nie odniosła skutku u Młodoturków. Wojska młodotureckie oświadczają, iż absolutnie nie przyjmą kompromisu i chcą zająć stolicę. Wczoraj wieczorem zebrało się w Czataldzie już 17.000 żołnierzy.

Cała artylerya w Konstantynopolu oświadczyła się za Młodoturkami.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Panuje tu przekonanie, że oficerom korpusu salonickiego chodzi tylko o osobę sułtana, który też od nich nie otrzyma żadnego pardonu.

Wczoraj popoł. zamordowano jeszcze z wiedzą sułtana 15 oficerów. To morderstwo jest ostatnim powodem żądania abdykacyi sułtana przez Młodoturków.

Złożenie z tronu sułtana.

Salonika. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu młodo-tur. zapadła urzędowa uchwała, aby sułtana złożyć z tronu. O tej uchwale uwiadomiono przedstawicieli mocarstw.

Młodoturcy pod Stambulem.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Młodoturcy zgromadzili pod Konstantynopolem około 34.000 wiernych żołnierzy. Mogliby oni już dziś wkroczyć do stolicy, ale chcą otoczyć miasto, aby przeciąć sułtanowi ucieczkę.

Strzelcy saloniccy, którzy zrazu stanęli po stronie reakcyi, obecnie powrócili do Młodoturków i zastrzelili kilku żołnierzy, którzy nie chcieli salutować oficerów.

Syn sułtana Urchan Nedyn bratał się z mordercami oficerów.

Ostatnie próby sułtana.

Berlin. (Tel. wł.) „Morgenpost" dowiaduje się, że sułtan wysłał dzisiaj swego szambelana i sekretarza do wielkiego wezyra i szecha ul islam, by skłonić ich do ugody z Młodoturkami. Sułtan oświadcza, że gotów jest nawet abdykować, gdyby Młodoturcy tego zażądali.

Zamęt w Stambule.

Konstantynopol. Tutejsza ludność zaczyna się zwracać przeciw duchowieństwu mahometańskiemu w obawie poważnych zawikłań. Wielu ulemów jak się zdaje również przyszło do przekonania, że przewrót dokonany w ostatni wtorek był wielkim błędem i poczyna zrzucać z siebie odpowiedzialność. Także załoga zdaje się ubolewać z powodu tych wypadków i z pewnością połączy się z wojskiem salonickiem i adryanopolskiem. Natomiast wśród żołnierzy marynarki panuje jeszcze usposobienie fanatyczno-religijne oraz zupełna anarchia. Słychać, że wysłano do Czataldży kilka chodżów celem wpływania na wojska, ale ich pobito, wypędzono lub też uwięziono. Wojska salonickie i adryanopolskie otrzymały rozkaz szanowania chrześcijan i cudzoziemców, i rzeczywiście zachowują się wzorowo. Osoby cywilne, które się zetknęły z żołnierzami salonickimi, uproszono, aby uspokoiły ludność, ponieważ nie potrzebuje się ona obawiać niczego.

Nowe mordy.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Zakusy reakcyi trwają tutaj dalej. Wczoraj zastrzelono w koszarach Dolmabagdże 19 oficerów młodotureckich. Ulemowie namawiali żołnierzy, aby zmusili oficerów do propozycyi na szewiat. Oficerowie odpowiedzieli, że uczynią to jedynie na rozkaz swoich przełożonych. Wtedy żołnierze zastrzelili ich, a konających dokłuli bagnetami.

Zdrada sułtana.

Konstantynopol. (T. wł.) Młodoturcy posiadają dowody, że sułtan rozdał znowu 70.000 funtów pomiędzy żołnierzy, aby ich zachęcić do buntu.

Odstępstwa od sułtana.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki z Konstantynopola donoszą: Szef sztabu generalnego Izzek Pasza wysłany z 100 oficerami sztabowymi przez sułtana, by uspokoił Młodoturków, zamiast spełnić tę misyę, przeszedł z oficerami na stronę Młodoturków.

Żołnierze przeciwko ulemom.

Salonika. (Tel. wł.) Duchowieństwo mahometańskie tutejsze wezwało żołnierzy młodotureckich, aby nie oszczędzali ulemów stambulskich, którzy są przekupieni i zdradzili ojczyznę. Żołnierze przysięgli na koran, że w razie potrzeby będą strzelać nawet do ulemów.

Reakcya turecka uspakaja się.

Salonika. Tow. islamistów ogłasza manifest wykazujący, że islam nie sprzeciwia się konstytucyi.

Morderstwa Młodoturków.

Konstantynopol. Senator i były minister marynarki Azis Hikmet potwierdza w piśmie do Izby, że komendanta marynarki Asar i Tewfik powieszono i dodaje, że ponieważ i jemu samemu grozi niebezpieczeństwo schronił się do pewnej miejscowości poza Konstantynopolem, do której przybyło także wielu oficerów marynarki. Także wiceprezydent bej Talnat, który uciekł był razem z Achmetem Rizą dał o sobie znak życia w liście do Izby, w którym pisze o 10 dniowy urlop celem udania się do Adryanopolu.

Zamordowanie oficera.

Konstantynopol. Wedle najnowszych informacyj potwierdza się wiadomość o zamordowaniu komendanta pancernika »Assar i Tewfik« przez marynarza przed Ildizem.

Ucieczka Mahmud-Muktara.

Konstantynopol. Krąży pogłoska, że komendant korpusu Mahmud Muktar, który w czwartek uciekł do Aten na parowcu »Bawarya« północno-niemieckiego Lloydu, wysiadł w Rodosto (Rumelia), aby się przyłączyć do wojsk salonickich i adryanopolskich mających się spotkać w Czataldży.

Misye Enverbeja.

Salonika. (T. wł.) Przywódca właściwy Młodoturków Enverbej postanowił udać się do Konstantynopola, by wytłómaczyć żołnierzom, że kłamstwem jest twierdzenie, by konstytucya sprzeciwiała się prawu religijnemu. Ponieważ Enverbej ma wielki wpływ i na prostych żołnierzy, prawdopodobnem jest więc, że przeciągnie garnizon w Konstantynopolu na stronę Młodoturków.

Bunt wojskowy.

Konstantynopol. O powodzeniu misyi szefa sztabu generalnego, który z 3 oficerami sztabowymi udał się do Czataldży, niema dotychczas wiadomości. Według doniesień prywatnych przednia straż wojska adryanopolskiego i salonickiego w sile 15.000 ludzi przybyło już do Czataldży. Jako dowód, że nie zamierzają tu stawiać oporu służy fakt, że dotychczas nie poczyniono zarządzeń obronnych. Zdaje się, że załoga tutejsza ma bardzo mało oficerów.

Za i przeciw Młodoturkom.

Salonika. (Tel. wł.) Według wiadomości z Azyi Mniejszej, 5 korpus w Damaszku oświadczył się przeciwko Młodoturkom, a 4 korpus (Armenia) za nimi.

Unia mahometańska.

Salonika. (Tel. wł.) Zarząd Unii mahometańskiej w Stambule, przysłał do komitetu młodotureckiego depeszę, ofiarując swoje współpracownictwo dla ocalenia konstytucyi.

Kwestya ormiańska.

Konstantynopol. Wczoraj popołudniu pojawiła się u Porty deputacya notablów ormiańskich, złożona z 40 osób z biskupem na czele, aby zaprotestować przeciw zajściom w Adanie i Tarsas.

Młodoturcy a obce poselstwa.

Frankfurt. (Tel. wł.) »Frankf. Ztg.« donosi, że generał komenderujący wojskiem młodotureckiem wysłał do ambasadorów obcych mocarstw list, oświadczając, iż Młodoturcy pragną tylko przywrócić konstytucyę i ukarać przeklętych sprawców rzezi w Konstantynopolu. Życiu jednak Europejczyków nie grozi żadne niebepieczeństwo, albowiem Młodoturcy nie uważają ich za wrogów, ale za miłych przyjaciół.

Stanowisko mocarstw.

Salonika. (T. wł.) Okręty obce w Pireus i okręt wojskowy angielski i francuski otrzymały rozkaz, by udały się do Saloniki.

Rosyjskie zaprzeczenia.

Konstantynopol. Ambasada rosyjska zaprzecza wiadomości o wysłaniu floty Morza Czarnego na wody tureckie.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 19 kwietnia.)

W rocznicę zbrodni.

Krzeszowice. Dzisiaj o godz. 10 przed południem odbyło się w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Andrzeja Potockiego. Osobnym pociągiem z Krakowa przyjechało wiele osób. Nabożeństwo odprawił X. biskup Nowak w asystencyi tutejszego proboszcza X. Ślusarczyka i kilku Misyonarzy. W nabożeństwie wzięli udział: wdowa z dziećmi, siostry ś. p. Andrzeja Potockiego, hr. Marya Sierakowska i księżna Anna Branicka, następnie Stanisławowa hr. Wodzicka, Stan. hr. Tarnowska, Zdzisław hr. Tarnowski z rodziną, hr. Bnińska, z Zamojskich Emanuelowa Świejkowska, Ks. Kazimierz Lubomirski, z Tarnowskich hr. Elżbieta Esterhazy, Adamowa hr. Starzeńska, namiestnik Bobrzyński, Antoni hr. Wodzicki, prez. Hausner, marszałek polny Dietl z pułkownikiem Sobolewskim, rektor uniwersytetu Dr Fierich, delegat Fedororowicz, prezydent miasta Dr Leo z wiceprezydentem Szarskim i kilku radcami, dyr. Tow. Ubezpieczeń Dr Paszkowski, radca dworu Horoszkiewicz, dyr. policyi Dr Flattau i i.

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej krążyły pogłoski nieuzasadnione, że spór między sułtanem a Młodoturkami zakończy się pokojem. Kursa poszły wskutek tego w górę. Akcye kredytowe podrożały o 4 korony na sztuce, akcye Tow. kolei państwowych o 3 kor. Pozatem obroty nie odznaczały się ruchliwością.

Ministrowie węgierscy w Wiedniu.

Wiedeń. Dziś przybyli tu z Budapesztu ministrowie Weckerle, Apponyi, Kossuth i Zichy.

Rokowania z Węgrami.

Wiedeń. (Tel. wł.). Odbywają się tu narady ministrów austr. i węgierskich w sprawie bankowej. Przypuszczają, że przyjdzie do kompromisu, a przywilej Banku przedłużony będzie do r. 1917. W Wiedniu bawi również ch... minister Kossuth i bierze udział w ...owaniach, które odbywają się w jego apartamentach w ministerstwie węgierskiem w Wiedniu.

Dzisiaj odbyło się zaprzysiężenie nowego gubernatora Banku austro-węg. Popowicza w obecności ministrów Kossutha i Weckerlego.

Powrót ministra handlu.

Wiedeń. Minister handlu Weisskirchner powrócił z Tryestu.

Pogłoski o chorobie Wilhelma II.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie krążyły pogłoski, że cesarz niemiecki Wilhelm II. niebezpiecznie zachorował. Pogłoski te okazały się bezpodstawnemi.

Charakterystycznem jest, że we Lwowie przedpołudniem opowiadano o śmierci ces. Wilhelma. Pogłoski te wywołały wielką sensacyę.

Wiedeń. Wobec wiadomości z Tryestu, że trzej lekarze powołani zostali do Korfu do cesarza Wilhelma, który zranił się ością i zachodzi potrzeba operacyi, można na razie to skonstatować, że już z tego wynika niewielkie prawdopodobieństwo tego doniesienia, bo jeden z owych lekarzy jest okulistą, dwóch zaś innych znajduje się w podróży, jeden w Dalmacyi, drugi w Pekinie.

Zajścia w Persyi.

Tebris. (Ag. pet.) Sytuacya z każdym dniem coraz krytyczniejsza. Zapasy chleba w mieście wystarczą jeszcze na 4 dni. Satar han nie chce ze swoich zapasów nic odstąpić ludności cierpiącej głód. Rokowania stronnictw pokojowych pozostały bez rezultatu. Obcym poddanym nie pozwolono opuszczać Tebrisu. Poczta konsularna nie odeszła rzekomo z powodu braku koni.

Obawa głodu w Ameryce.

Waszyngton. W pewnej rozmowie oświadczył sekretarz stanu, dep. rolnictwa W...son, że jest w kraju dość pszenicy po ...ch normalnych i sporo chleba dla całej ludności, aż do czasu nowych zbiorów. Wielka część pszenicy jest w rękach fermerów.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.



JAKÓB RADL

c. i k. kapitan 13 batalionu polnych strzelców, ozdobiony wojennym i jubileuszowym medalem etc etc.
przeżywszy lat 57, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 18 kwietnia 1909 roku.

W smutku pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok z c. i k. szpitala wojskowego Nr 15 na Zamku, które się odbędzie we wtorek dnia 20 kwietnia 1909 o godz. 5 po południu do grobu rodzinnego na cmentarzu krakowskim.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we środę dnia 21 kwietnia o godzinie 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy J. Horakowej w Krakowie. Mikołajska 14. Filia: Zwierzyniecka 32.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogran. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża 7.